Nr 201. We Lwowie Czwartek dnia 3. Września 1885. **Rok XVIII**

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
[illegible] pocztową za granicą, do całych Niemiec [illegible] 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Od wydawnictwa.

Z nowym miesiącem upraszamy szanownych czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Przedpłata na „Dziennik Polski“ wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	— ct.
półrocznie	12 „	— „
kwartalnie	6 „	— „
miesięcznie	2 „	— „

Lwów 2. września.

Dnia 31. sierpnia zebrała się w Zagrzebiu kroacka deputacja regnikolarna, by rozpocząć obrady nad elaboratami przedłożonemi przez Miskatovicsa i Zsivkovicsa. Chwila obecna nie jest bardzo szczęśliwą dla obrad tej deputacji. Wiadomo, że przewodniczący poseł Krestics złożył z powodu głośnej sprawy z aktami archiwalnemi mandat, tak że deputacja będzie w pierwszym rzędzie zmuszoną załatwić się z formalnością wyboru następcy Kresticsa. Co się tyczy samych elaboratów, nad którems zastanawia się deputacja, to referat p. Miskatovicsa nie zawiera właściwie żadnych pozytywnych wniosków i ogranicza się tylko na zestawieniu materjału, z którego dopiero sama deputacja będzie musiała zestawić gravamina i żądania Kroacji. Pozytywniejszym jest elaborat br. Zsivkovicsa byłego szefa sekcyjnego Kroacji. Żądania, jakie tenże stawia w swoim referacie, są na wskroś opozycyjne i zbliżone do programu stronnictwa Strossmayera. Czy deputacja regnikolarna zgodzi się na wnioski, trudno na razie powiedzieć, ograniczamy się więc tylko na ich wyliczeniu podług półurzędowego *Pester Lloyda*. Owóż przeczy przedewszystkiem baron Zsivkovics prawnopaństwowej jedności krajów korony św. Szczepana. Nie zna on tej jedności, zna tylko łączność pomiędzy Węgrami a Kroacją i Slawonją; przeczy dalej były kroacki szef sekcyjny, żeby Kroacja i Slawonja były tylko autonomicznemi prawnie uposażonemi królestwami. Żywi on owszem przekonanie, że Kroacja jest państwem samoistnem, które zawarło z Węgrami rodzaj układu międzynarodowego. Skutkiem tego żąda baron Zsivkovics osobnych kroackich instytucyj państwowych, samoistnych honwedów, oddzielenia kroackiego budżetu państwowego od węgierskiego i zmiany Sejmu węgierskiego na Sejm wspólny. Charakter państwa związkowego Kroacji i Slawonji wymaga nadto, by w przyszłych traktatach międzynarodowych nietylko przytoczony był tytuł „króla Dalmacji, Kroacji i Slawonji“, ale by także traktaty, których działalność wchodzi w zakres kroackiej autonomji krajowej, nie mogły być zawarte bez wiedzy i zezwolenia zagrzebskiego Rządu krajowego. Baron Zsivkovics wylicza wszystkie od roku 1868 zawarte traktaty międzynarodowe, które naruszyły autonomję i samoistne stanowisko Kroacji.

Prócz tych ogólnikowych żądań odnoszących się do prawnopaństwowego stanowiska Kroacji i Slawonji, rozwija baron Zsivkovics w dalszym ciągu swoje teorje finansowe o udziale Kroacji w wspólnych wydatkach.

W końcu znajdujemy w tym elaboracie prawie wszystkie inne gravamina opozycyjne, jakoto utyskiwania na nieludzką śrubę podatkową węgierskiego ministra Skarbu, na niekonstytucyjne stanowisko bana, którego Sejm uchwałą opozycyjną usunąć nie może, na znaną aferę herbową w roku 1883. a wreszcie utyskiwania na ignorowanie przez Węgry kroackiego języka państwowego i kroackich interesów państwowo-ekonomicznych.

Co Węgrzy powiedzą na te żądania byłego szefa sekcyjnego, a obecnie opozycyjnego członka Izby wyższej? Sądząc po głosach buda-peszteńskiej prasy półurzędowej, dalekimi są od tego, by się na nie zgodzili.

Korespondencje.

Buda-Peszt 31. sierpnia.

(*Półurzędowy Nemzet o wydalaniach z Prus*).

Wydalania Polaków z Prus zwróciły jak wszędzie tak i tutaj uwagę na ten gwałt Rządu niemieckiego. Węgierskie dzienniki reprodukują codzienni smutne sprawozdania poznańskich dzienników, które we wszystkich tutejszych kołach wielkie wzbudziły współczucie. Przytem nie zaniedują dzienniki tutejsze porównań między traktowaniem Polaków w Prusach a położeniem rozmaitych narodowości w Węgrzech. W tym sensie dzisiejszy urzędowy *Nemzet* odzywa się w wstępnym artykule do Rządu niemieckiego i wyrzuca mu barbarzyńskie obchodzenie się z Polakami. Dziennik ów pisze: „Walka germanizacji z polonizmem wzrasta w Księztwie Poznańskiem coraz bardziej i przebiera szerokie rozmiary; rozchodziło się dotychczas Rządowi niemieckiemu o wyparcie polskiego języka tak z urzędu, jakoteż i ze szkoły, a nawet z Kościoła. W najnowszych czasach sięgnął on jeszcze dalej, aż do drakońskich rozporządzeń o wydaleniach.

Dotychczas bywali wydalani tylko rosyjscy Polacy z Księztwa Poznańskiego, najnowsze wiadomości donoszą, że już obecnie i przeciw austrjackim Polakom zastosowano to prawo. Nie jest rzeczą naszą mięszać się w tę sprawę i przeciw temu powstawać. Jest prawdopodobnem, że i Rząd austrjacki sprawie tej żadnego nie przypisuje znaczenia. Usprawiedliwienie Rządu niemieckiego jest już gotowem, można je było wyczytać w dziennikach urzędowych. Bywają tylko wydalane indywidua wątpliwej egzystencji i politycznie podejrzani — mówi już naprzód berlińska wymówka. Włóczęgi dla tego, ponieważ zagrażają publicznemu bezpieczeństwu; inżynierowie, lekarze i t. d. dla tego, bo są politycznie podejrzani. Ale my powtarzamy, iż sprawa ta dotyczy Rządu austrjackiego, a ten — będzie zapewne interwencję uważał za niestosowną.

Jesteśmy zanadto wielkimi przyjaciółmi wolności, byśmy Rząd pruski, który pod tysiącznemi pozorami tak liczne przedsięwziął wydalania i niejedną rodzinę egzystencji pozbawił, chwalić mogli. Przesada ta jednakże władzy państwowej jest dla nas niejako zadosyćuczynieniem, gdyż agitatorowie niektórych narodowości będą mieli sposobność porównać, jak Niemcy, a jak Węgrzy używają swej władzy państwowej. Czterdzieści pięć miljonów liczący, potężny, zwycięzki naród niemiecki nie potrzebuje się zaiste obawiać tych kilku miljonów Polaków. Gdyby nawet Poznań polskim został, nie mógłby zagrażać Niemcom.

Prawie 50 miljonów liczący naród niemiecki, Rząd o ogromnej armji chce zgermanizować Poznańskie, a w tym celu urządzono cały aparat rządowy. Germanizacja pochłonęła już całe życie publiczne i wdziera się już w koła rodzinne a nawet w religję. Pruska administracja zyskała sławę nietylko z punktualności, w której jej żadne państwo nie dorówna, ale także i ze sprawiedliwości. Ta jednakże zna jeden wyjątek, wyjątek interesu niemieckiego. Wydalania obecne są krzyczącą niesprawiedliwością, dla czegoż je Rząd niemiecki popełnia?

Dla tego, że Niemcy nie chcą uznać żadnej innej narodowości prócz niemieckej. Oni nie ścierpią by Alzacja francuską a Poznań polskim został. Oni nie chcą do tego dopuścić, by jednolite państwo niemieckie przez starcia narodowościowe zostało osłabionem. Oni zwalczają każdy partykularyzm, najenergiczniej jednakże partykularyzm narodowościowy, gdyż uważają go za najniebezpieczniejszy, za niebezpieczny nawet dla Niemiec.“

W tym sensie wyrażają się i inne węgierskie dzienniki, o krzyczącej niesprawiedliwości Rządu niemieckiego. Rząd niemiecki zwalcza każdą inną narodowość, każdy inny język prócz niemieckiego, władza węgierskiego Rządu nie chce iść tak daleko przeciwko narodowościom w jego granicach zamieszkałym. Nie żąda on zupełnego zlania się tychże z Madjarami i broni tylko interesów państwa węgierskiego w obec bezustannych napaści.

Wydalanie z Prus.

Politik, organ staroczeski, wydawany w Pradze w języku niemieckim, zamieścił w num. 237 poważnie i gruntownie napisany artykuł, w którym przedstawiwszy w ponurych barwach całą grozę nieszczęsnych wydalań poddanych austrjackich i rosyjskich, dowodzi w drugiej części, że Rosja i Austrja mają nie tylko prawo, ale i moralny obowiązek wydalenia poddanych niemieckich. W granicach państwa rosyjskiego, przeważnie w krajach polskich, znajduje się przeszło 400.000 Niemców; w ostatnich 5 latach przeszło 15.000 Niemców (pomiędzy nimi 11.000 Prusaków) uzyskało w granicach carstwa naturalizację. Ponieważ urzędowe organa rosyjskie liczą tylko głowy rodzin, przeto śmiało przyjąć można; iż w ostatnich 5 latach osiadło w granicach państwa rosyjskiego przeszło 40.000 Prusaków.

W Austrji znajduje się 87.000 poddanych niemieckich, a pomiędzy nimi przeszło 40.000 Prusaków. W samym Wiedniu liczba poddanych pruskich wynosi 12.000, na Śląsku 12.000, w Czechach 7.000 itd. Podczas gdy poddani austrjaccy, przebywający w Księstwie za legalnemi paszportami zachowują się jak najspokojniej, trzymając się zdala od wszelkiej czynności politycznej, to poddani niemieccy w Austrji, a mianowicie prusey, występują częstokroć bardzo czynnie i podniecają ogień narodowych nienawiści w Austrji.

Polityczne władze austrjackie otrzymały też już rozkaz dokładnego zbadania stosunków żyjących w Austrji cudzoziemców. Autor artykułu dodaje, że jeśli się sprawdzi wiadomość o wydalaniu poddanych austrjackich zaopatrzonych w legalne paszporty, wtedy Rząd austrjacki będzie niechybnie zmuszony przykład ten naśladować. Tak samo zmusiły Niemcy swemi cłami ochronnemi Austrję do podobnej obrony.

„Jeśli przez to osłabić się może sojusz dyplomatyczny — powiada w końcu *Politik* — to z pewnością wina tego nie spadnie na Austrję.“

N. fr. Presse ogłasza list z Gdańska, w którym niejaki Henryk Fink donosi, że tamtejsza policja zawezwała 80 obcokrajowców, kupców bawiących tam za legalnymi paszportami, do opuszczenia granic kraju najdalej do 1. października. Między wydalonymi jest 20 austrjackich poddanych, z których większa część trudni się handlem zboża i drzewa, a nawet posiada realności. Konsul austrjacki oświadczył, że nie ma widoków na cofnięcie nakazu. Dotknięci udali się z telegraficznem zażaleniem do austrjackiego ministerstwa.

Austrja i Rosja.

Charakterystyczną korespondencję w sprawie stosunku tych dwóch państw, zamieszcza *Wiek* warszawski. Oto co piszą doń z Petersburga: W tutejszych kołach pierwsza wiadomość o zamierzonym zjeździe monarchów Rosji i Austrji sprawiła rzeczywistą sensację. Trzeba być nad Newą, trzeba wiedzieć jak niechętnie bywa wogóle traktowana i Austrja i jej system, o którym całkiem zresztą błędne, całkiem spaczone z rzeczywistością mają tutaj pojęcie. Dla ogółu tutejszego Austrja to jakiś chorowity, obrzmiały naroślami organizm, to coś niby z przysłowia groch przydrożny: kto obok przejdzie, ten go skubnie. Mówić o tolerancji, o humanizmie i innych właściwościach dzisiejszego systemu rządowego w Austrji, o dążności części składowych tej monarchji do harmonji interesów jeżeli nie potrzeb, to znowu groch na ścianę — mało kto da temu wiarę. Jakieś dziwnie zastarzałe a uprzedzone pojęcia panują tutaj o tym kraju, i słuchając nieraz arabskich o nim bredni, wczytując się w podniecające tę ogólną niechęć dzienniki, mimowoli słyszysz nutę będącą jakby oddźwiękiem śmiertelnej urazy, uczutej ongi przed lat dziesiątkami przez naród, co na skinienie swego pana, a wbrew przekonaniu szedł z nową odsieczą ku Wiedniowi, by przelać krew swoją w celu poskromienia pragnącego wybić się na wolność Madiara. I dziś ten sam Madiar jest, jeżeli nie wszystkiem to połową wszystkiego w Austrji i ma głos w polityce zagranicznej i w wewnętrznej także; i w danym razie wtrąca się do sprawy rusińskiej, a tę sprawę tak wydęły w ostatnich czasach tutejsze dzienniki, tyle dla niej żółci całkiem niepotrzebnie w czytelnikach swoich fabrykują... Dalej Czesi, owi Czesi, co przed laty kilkunastu pobożne pielgrzymki, sans trop savoir pourquoi, do Moskwy przedsiębrali, a teraz ni ztąd ni zowąd do Pesztu jeżdżą.

Przy tem wszystkiem Galicja. To już prawdziwa sól w oku tutejszej publicystyce. Jakże bo to być może, aby część plemienia, któremu na różne tony powtarzają oklepane molierowskie *tu l'as voulu!* — aby odrobina tego plemienia uzyskawszy samorząd, zdołała w tak krótkim stosunkowo przeciągu czasu oczyścić się z niemczyzny i wypracować sobie takie stanowisko, jakie dziś Galicja w austro-węgierskiej monarchji zajmuje? I nie dość na tem; w polityce wewnętrznej prowincja ta daje dowody takiej trzeźwości i żywotności, że nie dając się zbić z tropu żadnemi postronnemi insynuacjami i podszczuwaniami, robi swoje, to jest przeprowadza w sposób niewzruszony doniosłą sprawę zupełnego zjednoczenia z Rusinami, które bardzo bardzo już rychło będzie faktem rzeczywistym, spełnionym. I tu jest cały tragizm położenia. Dzienniki rosyjskie wylewają wiadra łez nad „nieszczęsnymi Rosjanami, jęczącymi w ucisku polskich ciemięzców,“ wieszają codzień *in effigie* tychże mniemanych ciemięzców, a ci ciemięzcy jak na złość nie chcą ciemiężyć, ani im to było kiedykolwiek, ani jest w głowie! Jest z czego się zapienić.

To wszystko razem wzięte sprawiło, że Austrja ze wszystkich może państw w Europie wśród sfer tutejszych najmniej ma miru, a wzajemny stosunek jej ku Rosji w ogólnem pojęciu przedstawia się niby tak, że Rosja Austrję zawsze czegoś nauczyć powinna; czego mianowicie, to trudno napewno powiedzieć, tembardziej, że nikt nic w tym przedmiocie nie wie; panuje tylko takie ogólne mniej więcej przekonanie, że Rosja musi zawsze Austrję czegoś nauczyć, albo coś jej pokazać. W obec tego łatwo zrozumieć, że tutejszy vox populi czynnej roli w urządzeniu zjazdu kromieryzkiego nie odgrywał, a słodko kwaśne „leitartikle“ dzienników i to niektórych tylko i napisanych już po zorjentowaniu się w sytuacji, stanowią cały bilans radośnych na ten raz wynurzeń. Zresztą zadowolić się musimy artykułami, albo w ogóle kwaśnemi, albo pisanemi tendencyjnie i w tym wypadku z tendencji radzi nie mamy być powodu, ta albowiem najczęściej przeciw nam jest zwróconą, w przewidywaniu, że broń Boże zjazd kromieryzki gotów ulżyć w czem naszej doli.

Z pośród pewnej liczby takich artykułów, wypada nam wyróżnić wczorajszy wstępny *Petersburskich Wiedomosti*. Gazeta daje coś w rodzaju odprawy jednemu z dzienników krakowskich — zdaje się *Nowej Reformie* — z tej racji, że dziennik ten podał sensacyjną pogłoskę, jako w Kromieryżu ma być poruszona kwestja Rusinów galicyjskich. „Polska prasa szczególniej — mówią *Wiedomosti* — starała się z tej fikcyjnej interwencji Rosji do spraw wewnętrznych austro-węgierskich wyciągnąć jak największą korzyść na dobro idei jagiellońskiej, ale cała ta intryga (?) nie zdała się na nic i bańka mydlana pękła nie przekonawszy najnaiwniejszych nawet czytelników o agitacji panslawistycznej „północnego niedźwiedzia“ i widokach jego co do dziedzictwa po zaprzyjaźnionym z sobą sąsiedzie.“

Gazeta powiada w dalszym ciągu, że nie idzie wszelako za tem, aby Rosjanie zaniechali wszelkiej troski o los najbliższych swoich braci i że „dopóki warunki, w jakich znajdują się ciż nieszczęśni bracia, nie zniknął, nikt w Rosji nie zapomni o cierpiących po za granicami politycznemi Rosji trzech miljonach współziomków i współwyznawców.“

„Wiedzą o tem dobrze — mówią dalej *Wiedomosti* — i nieprzejednani nosiciele ideałów przyszłego *krulewstwa* (sic) i kiedy krzykacze krakowscy głoszą zagładę wszystkiego co jest rosyjskie i wojnę na życie i śmierć z nienawistnym Moskalem, bardziej umiarkowane, jezuickie żywioły tak w Galicji jak i po za jej obrębem, zaczynają dążyć do pozornego przynajmniej pojednania z Rusinami i pozornego obdarzenia ich wszelkie i swobodami i równouprawnieniami. Jakie są pobudki tej nowej taktyki, nie trudno nam wcale odgadnąć. Że głównej roli nie gra tutaj „miłość równych ku równym, wolnych ku wolnym“, że ta gotowość do uznania praw „młodszych kochanych bratjew“, ma swoją odrębną podszewkę o tem nie ma co i mówić. Dość wziąć tylko na uwagę kwestję wprowadzenia do szkół ludowych w Galicji wschodniej języka rusińskiego, aby zrozumieć jak Polacy pojmują „równość“ i swobodę swych braci“. Co rok Sejm lwowski wydaje na oko decyzję o konieczności fundowania szkół rusińskich, ale ta decyzja pomimo deklamacji o braterstwie i równości nie bywa wykonywana i tylko tłómaczą Rusinom jako nie należy się spieszyć i wszystkiego domagać się od razu.

„Nie zawadzi mieć na oku tych ulubionych polskich manewrów teraz zwłaszcza. Za miesiąc znowu zbiera się Sejm, i w tej chwili cała prasa polska zaczyna trąbić o nastąpieniu dla Rusinów

---

Z podróży.

Nowela

przez

W. D.

— Kraków! Oderberg! Wiedeń!... Pociąg nadchodzi! Donośny głos portjera, z akompanjamentem sporego pęku kluczy, wydających dźwięk podobny do odgłosu dzwonu jakby iskrą elektryczną poruszył wszystkich podróżnych. Otyła jejmość drzemiąca w rogu kanapki, zerwała się z siedzenia szukając z pośpiechem swego tłumoczka; kilku panów w przyległej sali grających w karty dla zabicia czasu, rzuciło swoją rozrywkę i wkładając czemprędzej rękawiczki i kapelusze, pospieszyli na peron. Niebawem dał się słyszeć świst lokomotywy, potem nastąpiło pierwsze dzwonienie — ścisk, gwar, rozległ się w wszystkich salach, peron przepełniał się podróżnymi, tragarze roznosili kufry i kuferki, konduktor otwierał drzwiczki wagonów, niektórzy z przybyłych wysiedli, ustępując miejsca nowym podróżnym.

Przed wagonem pierwszej klasy stanęły dwie panie w skromnych lecz eleganckich strojach podróżnych, pierwsza z nich w średnim wieku, z wyrazem twarzy miłym i ujmującym, szła wolno nie spiesząc się wcale, widocznie przyzwyczajona do tego, że nie ona, lecz na nią raczej czekać się powinno; patrząc na nią zdawało się że płynie, tak wolnym i miarowym postępowała krokiem; ruch każdy a nawet i spojrzenie zdradzało w niej kobietę światową, przywykłą do wygód i dostatków. Obok niej postępowało młode złotowłose dziewczę, w ciemnopopielatym kostiumie i kapelusiku o szerokich kresach tego samego koloru — biała gazowa woalka zasłaniała zupełnie jej twarzyczkę; nie można było dostrzedz jej rysów, oczy tylko z pod zasłony gazowej świeciły jak dwie gwiazdy przyćmione mgłą wieczorną; jakkolwiek trudno było orzec o jej piękności, każdemu jednak kto spojrzał na tę postać wysmukłą, pełną wdzięku, na włos mieniący się złotą odblaskiem, choćby i wkradło się podejrzenie, że twarzyczka pod gazy osłoną nie jest piękną, jakieś moralne przekonanie koniecznie wierzyć kazało, że przy tak wdzięcznej postaci, włosach cudownych i oczach promienistych, niepodobna, aby i oblicze czarująco pięknem nie było.

Kilku młodych mężczyzn żywą zajętych rozmową stanęło w pewnej od pań odległości — jeden z nich uderzająco podobny do owej damy w średnim wieku, zbliżył się do niej i ująwszy ją poufale za rękę przemówił:

— Niech mateczka wraz z Marylką będzie łaskawą wsiąść do coupé,... ja natychmiast powrócę, mam tylko słów parę powiedzieć Arturowi Po., którego tu przypadkowo spotkałem.

— Dobrze, Zdzisiu, tylko wracaj prędko, abyś się nie spóźnił.—Młody człowiek pomógł wsiąść do wagonu matce i siostrze, potem pobiegł do stojących opodal kilku mężczyzn. W tym samym coupé, do którego weszły panie, siedział już jakiś młody kapitan od ułanów, zdawał się być w fatalnym humorze, po twarzy jego przemykał raz po raz dziwny wyraz zniechęcenia czy irytacji, w ręku miał książkę w niemieckim języku, którą wziął do czytania na drogę.

Podróżne nasze wzrokiem obojętnym objęły chmurną postać towarzysza podróży, matka usiadła, a młode dziewczę stanęło przy na pół-otwartych drzwiczkach wagonu i wpatrzyło się w piękny horyzont nieba, zasiany błyszczącemi gwiazdami — w tejże chwili z po za jasnych błoków wysunął się księżyc w pełni oblewając blaskiem olbrzystym krajobraz cały.

— *Ah! quelle superbe nuit!* — zawołała w uniesieniu młoda dziewczyna.

Na te słowa kapitan siedzący w rogu kanapki zmarszczył brwi groźnie.

Wtem zadzwoniono po raz drugi.

Na odgłos dzwonka, myśli młodego dziewczęcia w inną skierowały się stronę, zbliżyła się do matki i obiedwie panie z niepokojem przez okno wyglądać zaczęły przybycia młodego człowieka.

— *Vraiment je ne sais plus quand il retournera enfin!* — zawołała niecierpliwie złotowłosa panienka.

Kapitan zmarszczył brwi jeszcze groźniej, powstał z siedzenia i zatrząsnąwszy drzwiczki wagonu rzekł z przekąsem:

— *Wenn er wird wollen, so kommt er sicher; und es scheint mir, dass der Luftzug unnötig ist!*

Na te słowa młoda dziewczyna cofnęła się przerażona i usiadła w milczeniu obok matki.

Widocznie całą siłą woli panowała nad sobą, aby nie okazać wewnętrznego wzburzenia, gorąco się jej jednak zrobiło; aby się nieco ochłodzić rozwiązała białą woalkę i odsłoniła twarzyczkę czarującą, jak się słusznie domyślaliśmy — szkarłatny rumieniec gniewu, który w tej chwili krasił jej lica, czynił ją jeszcze piękniejszą, lecz olśniewająca jej piękność zdawała się wcale nie robić wrażenia na niegrzecznym kapitanie, spojrzał obojętnie na obiedwie panie, potem zwrócił wzrok w stronę przeciwną i nie myślał wcale rozjaśniać swego chmurnego oblicza.

— A! cóż za nieznośne Niemczysko z twarzą niby chmura gradowa — szepnęło rozgniewane dziewczę przysunąwszy się bliżej matki.

— Ostrożnie Marylko, — odrzekła cicho starsza dama, — któż cię upewnił, że nasz niegrzeczny towarzysz podróży nie rozumie po polsku, a gdyby cię usłyszał, nie ręczę czyby nie skorzystał z słów twoich, aby nam znowu jakiś afront wyrządzić, — nie ma już czasu przesiadać się do innego coupé, Zdziś wróci niebawem, — przy najbliższej stacji zmienimy miejsce.

Gdy domawiała ostatnie wyrazy, w istocie młody człowiek wskoczył szybko do wagonu — zadzwoniono po raz trzeci, — pociąg ruszył, i podróżni nasi w niekoniecznie dobrych humorach wyjąwszy nowoprzybyłego, siedzieli czas jakiś w milczeniu.

— Przepraszam mateczkę, — zaczął Zdzisław pierwszy rozmowę — niezawodnie tak mama jak i Marylka niepokoić się już o mnie musiały, — zabałamuciłem się z Arturem, który mi nader ciekawe opowiadał zdarzenie..... wyobraźcie sobie....

— My także mamy ci coś bardzo ciekawego do opowiedzenia — przerwała mu siostra zawiązując dyskurs w włoskim języku — w obawie by mnie to Niemczysko nie zrozumiało, opowiem ci wszystko po włosku, przeczuwam bowiem, że Szwab zakuty nie zrozumie śpiewnej, włoskiej mowy.

Mówiąc to wzrokiem wcale nie przyjaznym wskazała bratu siedzącego naprzeciw kapitana.

— Cha, cha, cha — zaśmiał się Zdzisław na powyższe słowa młodej dziewczyny, — prędko widzę zaznajomiłaś się siostrzyczko z towarzyszem podróży, skoro wiesz już że jest Niemcem, niepojmuję tylko dla jakiej przyczyny tak się o nim niekorzystnie wyrażasz.

Złotowłosa panienka nie zwlekała dłużej, — niebawem w barwach jaskrawych, nie żałując niepochlebnych epitetów mniemanemu Niemcowi, opowiedziała bratu niefortunną swą przygodę w wagonie i zakończyła opowiadanie oświadczeniem, że nie miała pojęcia, by w dziewiętnastem stuleciu mógł się jeszcze znaleźć gdziekolwiek niegrzeczny do tego stopnia człowiek.

Nasz kapitan tymczasem na pierwszy dźwięk mowy włoskiej drgnął nieznacznie, później oblicze jego zwolna rozjaśniać się zaczęło, oczy dziwny blask ożywił, niby promień słoneczny przedzierający się przez chmurne obłoki, — nikt z obecnych nie zauważył w nim tej cudownej zmiany, — uznawszy niegrzecznego Niemca niegodnym, by zwracać na niego swoją uwagę, wszyscy wyłącznie sobą byli zajęci, Marylka odzyskała dawną swobodę i rodzina państwa S....., z trzech członków się składająca, nie zważając wcale na intruza, wyobraziła sobie, że w coupé sama się tylko znajduje.

Kapitan przeciwnie skorzystawszy z tego, że nikt nań nie patrzy, przez cały czas niekorzystnego opowiadania o nim młodej dziewczyny, nie spuszczał z niej oka, zdawał się z uwagą słuchać każdego jej wyrazu i w istocie trudno było orzec, czy ostatecznie rozumie lub nie o co rzecz chodzi, gdyż od czasu do czasu uśmiechał się nawet, podczas gdy treść opowiadania dziewczęcia, tycząca się jego osoby, raczej podrażnić go powinna była. Gdy nareszcie młoda dziewczyna umilkła, wyczerpawszy całkowicie swój temat, kapitan powstał, i oddawszy jej ukłon pełen wyszukanej galanterji przemówił czysto włoskim akcentem:

— *Scusi signorina, vero.... mi manca delle parole per isprimarle quanto sono felice di sentir la mia lingua dopocinque mesi, — e quanto infelice son ir per essermi mostrato cosi poco civile verso lei!* (Pani — w istocie...., słów mi brakuje na wyrażenie szczęścia, jakiego doznaję na dźwięk mojej mowy ojczystej, której nie słyszałem już od pięciu miesięcy.... lecz zarazem, o pani jakżeż jestem zawstydzony, żem się tak niegrzecznym względem niej okazał!)

Lica dziewczęcia znów spłonęły szkarłatem, lecz tym razem purpurowy rumieniec nie oznaczał gniewu, w ciemnych oczach bowiem malowała się na przemiany trwoga, zmieszanie i najwyższe zdziwienie; zapomniała w tej chwili, że się gniewać powinna i z wyrazem niedowierzania zawołała:

— *Un Italiano!*

— *Un Italiano!* — powtórzyli za nią brat i matka.

— Tak, — potwierdził kapitan w tym samym jezyku — jestem Włochem, który od pięciu miesięcy opuścił ojczyznę i od tegoż czasu nie słyszał ojczystej mowy, której dźwięk obudza we mnie zawsze najmilsze wspomnienia...., dla tego choć.... w istocie po tem co zaszło.... dodał z zakłopotaniem — i za co najmocniej przepraszam, nie powinienem się wprawdzie odważyć zawiązywać z państwem rozmowy, powodowany jednak uczuciem, nad którem zapanować nie umiem, które raz rozbudzone we mnie zmienia mnie w innego człowieka, a jest niem przywiązanie do ziemi rodzinnej — powodowany tem uczuciem ośmielam się zapytać panią — rzekł zwróciwszy się do Marylki — z jakiej przyczyny wzięłaś mnie pani za Niemca?

— Z tej prostej przyczyny odrzekła śmiejąc się młoda dziewczyna, zapomniawszy już o swej urazie do kapitana — że zaraz na wstępie okazałeś się pan niegrzecznym, a mojem zdaniem tylko Niemcy i Moskale są niegrzeczni dla kobiet; w dodatku przecież odezwałeś się pan do mnie po niemiecku.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

nowej ery swobody. Wniosek ruskiego deputata Romańczuka o ruskim języku wykładowym w Galicji wschodniej zostanie przyjęty, ergo wszystkie opowieści o ucisku polskim, nie mają podstawy. Nie zawadzi o tem przypomnieć, dla tego jeszcze, że w ostatnich czasach część prasy rosyjskiej uległa omamieniu i sławi wspaniałość daru, a tymczasem położenie naszych nieszczęśliwych braci z każdym dniem jest gorsze, i cała ich nadzieja tylko w tem, że w potężnem państwie cara są miljony braci serdecznie bolejących nad ich losem i pragnących całkiem inszej dla nich swobody i równości aniżeli ta, którą chełpią się w ostatnich czasach podstępni jezuici krakowscy". Tak to „prawdziwie" i „rzetelnie" pisze się tutaj o położeniu Galicji w chwili, kiedy przez jej terytorjum przejeżdża monarcha rosyjski, który z ust J. E. namiestnika całkiem inny bezwątpienia raport usłyszał, o ile zaszczycił go rozmową. *Petersburskie Wiedomosti*, powiadają, że w Kromieryżu nie będzie mowy o Rusinach galicyjskich. Wierzymy temu, bo cóżto byłby za motyw; wiadomo, że przeciwstawienie Rusinów Polakom w Galicji, jest dziełem kliki dzienników rosyjskich a Naumowiczami, Płoszczańskimi itp. indywiduami; że gdy w rzeczywistości Polacy i Rusini pragną i potrzebują zupełnego porozumienia, ta klika radaby siać rozdwojenie i gdyby papier drukowany mógł je zapłodnić, rozdwojenie to byłoby faktem, tak jak ta zbrodnia ich chimerą. Chimerę tą krzewią dziennikarze rosyjscy odłamu prasy niechętnego objawom wszelkiej zgody w Galicji; wierzą im naiwnie czytelnicy, niewiedzący jak rzeczy stoją — ale niepodobna aby im tak samo uwierzyli mężowie stanu, niepodobna aby sfabrykowany przez tych dziennikarzy motyw, stał się przedmiotem rozprawy o kocjej miłości tam gdzie z pewnością czasu na nią nie ma. I dla tego, ale tylko dla tego, wierzymy *Petersburskim Wiedomostiom*, że w Kromieryżu mowy o Rusinach być nie może.

KRONIKA.

Lwów dnia 2. września.

Wiadomości z dworu. Cesarzowa wyjechała dziś z arcyksiężniczką Marją Walerją do Ischl, gdzie zabawią do 8. września, następnie zaś udadzą się do Radmer w Styrji na dłuższy pobyt. — Po powrocie cesarza z manewrów w Kroacji do Pesztu przybędzie tamże i cesarzowa, jak niemniej i arcyksiążę Rudolf. 1. października odbędzie się w Styrji wielkie polowanie, w którem weźmie udział cała rodzina cesarska, a nadto król Albert saski i arcyksiążę Wilhelm pruski, który jak wiadomo będzie w tym czasie wraz z małżonką gościem następcy tronu w Laxenburgu.

Wiadomości osobiste. Ks. metropolita Sembratowicz powraca do Lwowa d. 20. bm. — Delegat hr. K. Badeni powrócił już do Krakowa i objął urzędowanie. — Do Rady powiatowej bialskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy większych posiadłości, wybrany został p. Józef Wysocki, właściciel dóbr.

Nekrologja. Jan Łuszpiński, oficjał Dyrekcji skarbowej we Lwowie, b. asystent ck. Politechniki lwowskiej, zmarł w Krakowie w 31 roku życia.

Kalendarz. Czwartek (3.): Izabeli i Bronisławy — Przesława św. Wschód słońca o godz. 5. min. 27, zachód o godz. 6. m. 31.

Kalendarzyk myśliwski. We wrześniu wolno polować na kozły, jelenie, przepiórki, dzikie gołębie, na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Znowu konfiskata. Wczorajszy numer *Dziennika Polskiego* skonfiskowany został (po raz trzeci w tygodniu) za przedrukowany artykuł *Dziennika Poznańskiego* o wydalaniach Polaków z Prus, w którem pismo to wychodzące pod zaborem pruskim żali się na postępowanie Rządu niemieckiego. Numer *Dziennika Poznańskiego* zawierający ten artykuł doszedł rąk naszych w poniedziałek, ale w obec ciągłych konfiskat naszego dziennika, wahaliśmy się podać uwagi tegoż pisma. Wczoraj rano nadszedł jednak do Lwowa wtorkowy numer krakowskiej *Reformy*, zawierający przedruk wzmiankowanego artykułu *Dziennika Poznańskiego*. Zdawało nam się, tedy, że możemy na śmiało to samo uczynić. Jednakowoż przypuszczenia nasze nie ziściły się, Prokuratorja państwa skonfiskowała bowiem wczorajszy numer *Dziennika Polskiego* za wzmiankowany artykuł. W obec takiego stanu rzeczy nic nie pozostaje, jak doprowadzić do rozprawy sądowej z powodu każdej konfiskaty naszego pisma, pokazuje się bowiem, że co wolno w Krakowie, nie wolno we Lwowie.

Prawdziwy dzień feralny był wczoraj dla *Dziennika Polskiego*. Kronikarzowi śnił się niedawno Stańczyk nowszego kroju i stróż bezpieczeństwa publicznego. Postawił nawet na loterję 3 (Stańczyk), 5 (policjant), a dodał z własnego konceptu 13. Sen ów złowrogi był istotnie przepowiednią całego szeregu nieszczęść, jakie spadły na naszą redakcję. Wychodzące w Krakowie warcholskie pismo konserwatywne wystąpiło z artykułem, w którym oskarża nas o zbrodnię stanu za to, że prowadzimy polemikę z lwowskim organem warcholstwa konserwatywnego, rozsiewającym truciznę wśród społeczeństwa naszego. Dziwnym zbiegiem okoliczności c. k. Prokuratorja państwa uznała za stósowne skonfiskować wczorajszy numer *Dziennika Polskiego*. Trzeci, choć wcale nie szkodliwy pocisk wymierzyła do nas *Gazeta Narodowa*. Pismo to jest tak naiwne, że przypuszcza, jakobyśmy mieli jakieś „polityczne powody" do występowania przeciwko projektowanej wycieczce do Węgier. Przynajmniej tak zrozumieliśmy wczorajszy bałamutny referat tego pisma, z którem odtąd na serjo rozprawiać się nie będziemy. Dziwna rzecz, że *Wien. Allg. Ztg.* na podstawie bałamuctwa *Gazety Narodowej* posądza nas również o jakieś „potajemne" działanie. Otóż powtarzamy po raz nie wiemy już który, że do wycieczki zachęcaliśmy, zachęcamy i szczerze się z niej cieszymy. Odradzaliśmy od niej jednak w chwili, gdy nam doniesiono o zarządzonych w Peszcie środkach policyjnych. Za zdaniem naszem poszedł także lwowski Komitet wycieczkowy. Przekonawszy się jednak, że doniesienia dzienników wiedeńskich i peszteńskich są bezpodstawne, ucieszyliśmy się szczerze, że projekt wycieczki będzie urzeczywistniony.

Oto szereg nieszczęść, jakie nas wczoraj spotkały. Oby się dzień tak okropny przynajmniej w tym tygodniu nie powtórzył!

Wycieczka do Buda-Pesztu zapowiada się pod względem liczby uczestników nadzwyczaj świetnie, a udział tychże przeszedł nawet oczekiwania samego komitetu. Ze Lwowa weźmie udział w wycieczce przeszło 400 osób, a to dzięki przedłużeniu terminu do wpisywania się na listę. Z lwowskiej Rady miejskiej bierze udział w wycieczce 40 członków, z krakowskiej około 30, większa część w strojach narodowych.

Celem uchylenia wszelkich pomyłek, powtarzamy jeszcze raz okólnik, wydany przez komitet do uczestników wycieczki, głównie z tego powodu, że jadący II. klasą opuszczają Lwów po południu, zaś korzystający z biletu III. klasy muszą wyjechać ze Lwowa rano. Okólnik brzmi, jak następuje:

„I. Uczestnicy wycieczki do Buda-Pesztu, którzy zamierzają wyjechać ze Lwowa w sobotę dnia 5. września r. b. o godzinie 4½ po południu pociągiem mięszanym kolei Karola Ludwika, (którym wyjedzie tutejsza Reprezentacja miejska) korzystać mogą tylko z wagonów II. klasy, albowiem pociąg ten przejdzie na kolej Łupkowską i od stacji Leghenyi Michalyi zamieni się w pociąg pospieszny, przy którym nie będzie wagonów III. klasy. Pociąg ten stanie w Hatwan (stacji, oddalonej od Buda-Pesztu o kilkadziesiąt kilometrów) w dniu 6. września o godzinie 12. w południe.

II. Uczestnicy wycieczki, którzy zamierzają korzystać z wagonów III. kl., winni wyjechać w sobotę dnia 5. września rb. pociągiem rannym (osobowym), odchodzącym ze Lwowa o godz. 4. rano. Pociąg ten stanie w Hatwan w dniu 6. września około godz. 7 rano.

III. W Hatwan nastąpi zjazd lwowskiej Reprezentacji miejskiej z Reprezentacją krakowską; — od Hatwan odejdzie dnia 6. września o 2. godzinie w południe osobny pociąg kurjerski, którym pojadą wszyscy uczestnicy wycieczki, a stanie w Peszcie o godzinie 4. po południu.

Krakowscy uczestnicy wycieczki wyjadą z Krakowa w sobotę dnia 5. bm. o godzinie 11. rano ze stacji kolei Transwersalnej Podgórze, względnie z Krakowa i udadzą się w kierunku Czaczy i Czsolna-Galanta.

W zakładach naukowych rozpoczął się ruch ożywiony; młodzież, wypocząwszy przez wakacje, powraca napowrót w progi świątyń nauki.

U wstępu do nowej pracy witamy serdecznie młodych pracowników, a witamy życzeniem, aby praca ich przyniosła rezultaty dla nich, ojczyzny i społeczeństwa. Niechaj młodzież nasza pod przewodnictwem swych kierowników pamięta nietylko o kształceniu umysłu, ale i o kształceniu serca; niechaj pamięta i o tem, że cała jej praca owianą powinna być zawsze i przedewszystkiem miłością ojczyzny, bo tylko taka prawdziwą korzyść przyniesie.

Sprawy szkolne. Mieszkańcy przedmieścia Łyczakowskiego, przesyłają za naszem pośrednictwem Radzie szkolnej krajowej serdeczne podziękowanie za utworzenie z bieżącym rokiem w szkole żeńskiej imienia św. Elżbiety piątej klasy wydziałowej, co ze względu na znaczne oddalenie przedmieścia tego było bardzo pożądanem.

Sześcioletni syn dr. Wojciecha Kętrzyńskiego, dyrektora bibljoteki w Zakładzie Ossolińskich, wydalił się onegdaj z domu i do tej chwili nie wrócił. Tadeusz, tak mu bowiem na imię, jest blondynem, o pełnej twarzy, miał na sobie szarawo-bronzowy surdut i kapelusz słomkowy.

Ogień. Wczoraj wieczorem powstał ogień w mieszkaniu przy ulicy Kopernika l. 12 na IIgiem piętrze. Ogień wznieciły dzieci, które bawiąc się zapałkami, zapaliły słomę w łóżku. Dzięki natychmiastowej pomocy domowników, został pożar bez pomocy straży pożarnej w krótkim czasie ugaszony.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór właściciela dóbr: Feliksa Gniewosza na prezesa, a Hieronima Romera na zastępcę prezesa Rady pow. w Sanoku.

Antoni Plantowski, o którego ucieczce w drodze z Wiednia do Krakowa już donosiliśmy, nie został dotąd schwytany. Śledztwo karne przeciwko Ludwikowi Uszczyńskiemu, obwinionemu o współwinę w oszustwach Plantowskiego, zostało już zastanowione, a Uszyńskiego, wypuszczono zaraz na wolność.

Na grobie dra Ambrożego Janowskiego, b. dyrektora szkół gimnazjalnych i posła ruskiego, staraniem rodziny stanął pomnik z napisem ruskim i łacińskim.

Prezentę na gr.-k. probostwo w Nawarji otrzymał ks. Konstanty Strocki, a w Niestanicach ks. Aleks. Daniłowicz.

Z ck. marynarki wojskowej. Do *Armee- und Marine Ztg.* piszą z Poli: Jak w poprzednim roku, rozpisała także w bieżącym roku sekcja marynarki Ministerstwa wojny kilka zadań marynarsko-wojskowej i marynarsko-technicznej natury, nad których odgadnieniem mógł wziąć udział każdy marynarz. Nadesłane bezimienne prace zaopinjowała oddzielna do tego wyznaczona Komisja, poczem nastąpiło rozdanie nagród. W bieżącym roku rozdano nagrody z 60, 40, 30 i dwie po 10 dukatów. Między innymi oficerami marynarki odznaczony został nagrodą 10 dukatów por. okrętowy p. Jul. Ripper, rodem z Podgórza pod Krakowem.

Wywóz „żywego towaru". Onegdaj umieściliśmy w kronice krótką notatkę o przytrzymaniu dwojga dziewcząt, które miały być wywiezione do Rosji. Dziś mamy znowu do zanotowania świeży wypadek zniknięcia 17-letniej córki strażnika z Zakładu karnego, Marji Anieli Kowalów, która wydaliwszy się z domu, dotąd nie powróciła. Przedsięwzięte poszukiwania wykazały dotychczas, że Marja K., chodząc do pracy u krawczyni Cili Kanarek, mieszkającej przy ulicy Szpitalnej l. 7, zaznajomiła się tam z Malcią Atlas, pozostającą w domu publicznym Leona Silbera przy ulicy Kleparowskiej l. 3. Dnia 26. zm. Kowalów wyszedłszy z domu udała się do Silbera, gdzie pozostawała przez dzień cały. Tam dano jej nowe ubranie i tego samego dnia znikła bez wieści. Leon Silber, który znany jest policji jako pośrednik i już raz wywiózł ze Lwowa młodą dziewczynę, Annę Tunderę, został wraz z żoną aresztowany. Przesłuchany nie chce jednak dać żadnych wyjaśnień, któreby mogły naprowadzić na ślad wywiezionej ze Lwowa Marji K.

Dochodzenia policyjne w tej ciekawej sprawie prowadzi energicznie komisarz policji p. Krzepiński.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Glinki, w powiecie nadwórniańskim, na wewnętrzne urządzenie cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

Złoty kolczyk. Do złotnika Izaaka Bentla przyszła onegdaj służąca Katarzyna Socha, przynosząc djamentowy kolczyk na sprzedaż. Złotnik, któremu Katarzyna wydała się podejrzaną, sprowadził ją na inspekcję policji, gdzie z początku nie chciała dać żadnych wyjaśnień, następnie zmieniła swoje zeznania kilkakrotnie, co spowodowało jej uwięzienie.

Złodziejski figiel. Józef Dominik vel Boruta, robotnik w cegielni w Dublanach wypłatał swoim śpiącym towarzyszom niemiłego figla. Pościągawszy im z nóg buty, pozabierał pieniądze tamże schowane. Figlarza uwięziono.

W sprawie pogrzebów żydowskich. Ponieważ w kilku żydowskich gminach w Galicji istnieje zwyczaj, że gminy te zmarłych bez trumny tylko na prostych deskach przenoszą na cmentarz i tak chowają, przeto Namiestnictwo galicyjskie rozporządziło zniesienie tego zwyczaju, niebezpiecznego pod względem sanitarnym. Odnośne gminy izraelickie wniosły od tego rozporządzenia rekurs do Ministerstwa spraw wewnętrznych.

Modlitewnik św. Cyryla i Metodego, wyszły nakładem Towarzystwa M. Kaczkowskiego, skonfiskowała ck. Prokuratorja.

Nowy Sąd obwodowy. Nowo utworzony Sąd obwodowy w Suczawie otwarto wczoraj rano. Arcybiskup dr. Morariu, prezydent Sądu krajowego Uhle, wielu adwokatów i innych dostojników przybyło na uroczystość otwarcia.

„Nasi bryganci". Pod tym tytułem zamieszcza *Słowo* wiadomość o p. Bakulińskiej, małżonce księdza obrz. gr. kat., która, jadąc do Lwowa przez las Krzywczycki, napadniętą została przez kilku opryszków, chcących ją obrabować. Na szczęście nadeszli jacyś ludzie, czego następstwem była ucieczka rabusiów.

Omyłki drukarskie. W wczorajszym numerze *Dziennika Polskiego* zaszły dwie omyłki drukarskie, które czytelnik zapewne sam sobie już sprostował. W „Kronice" wydrukowano „Piotr Jana-Rykowski" zamiast „Piotr Jaxa Bykowski"; zaś w „Notatkach literackich" nazwano przez pomyłkę powieść Alberta Wilczyńskiego „Na manewrach" zamiast: „Na manowcach".

Ciekawy adres. Nadesłano nam kopertę z pocztową stampilją „Pomorzany", na której znajduje się następujący ciekawy adres: *Herrn Renczner et Kampui-Spicerei Andlung in Lemberg, Kruker Gasse-frako.*

Pożar w Radomyślu, powiatu tarnobrzeskiego, przedwczoraj w nocy zniszczył 19 domów mieszkalnych, oraz wiele budynków gospodarczych z całym zbiorem tegorocznym. Pożar — jak się zdaje — powstał przez nieostrożność. Dochodzenie zarządzono.

Zabójstwo. W polu, w Kańczudze, powiatu łańcuckiego, znaleziony został krawiec Wawrzyniec Pastecki nieżywy. Stwierdzono, że śmierć tego człowieka nastąpiła w skutek uduszenia, a podejrzane o ten czyn zbrodniczy indywidua z Kańczugi oddano w ręce Sądu.

Głęboka studnia w Tyńcu (37 metrów głębokości), o której jest podanie, iż niegdyś właściciele zamku, skazanego na śmierć kamieniarza udarowali życiem za to, iż ją w ciągu dziesięciu lat wykopał, została w przeszłym miesiącu oczyszczoną staraniem zarządcy p. Telichowskiego, pod kierunkiem budowniczego p. Korzeniowskiego.

Ciężkie uszkodzenie. *Przegląd lekarski* w ostatnim nrze podaje bliższe szczegóły o wypadku, jaki przed niedawnym czasem zaszedł na Zwierzyńcu, a który zaiste do tortur może być zaliczonym. Wieśniak majętny na Zwierzyńcu przy Krakowie spostrzega pewnego razu brak większej kwoty pieniężnej, którą ukrywał pod szafą; z porady żony swej, którą zrazu podejrzywał o kradzież tych pieniędzy, udaje się do wróżki, która za stosownem wynagrodzeniem obwieszcza mu, że pieniądze skradł „kawaler" a nie żona, że za 9 dni pieniądze „się wywrzeszczą". — Nabrawszy przekonania, że tym kawalerem musi być parobek jego, Piotr Kapusta, lat kilkanaście liczący, medytował razem z żoną swą przez dni cztery, jakim sposobem parobka zmusić do przyznania się i zwrotu pieniędzy, a wymyśliwszy plan kampanji, przystąpił do dzieła. O północy udał się z żoną do stajni krowiej, której okna szczelnie słomą pozatykali i drzwi przywarli, a zawlokłszy tam Kapustę, związali mu ręce powrozem, powróz zakręcili kilkakrotnie kijem dla tem silniejszego skrępowania, następnie przewrócili parobczaka grzbietem do góry i obnażyli. Po takiem przygotowaniu rozpoczęła się właściwa inkwizycja od przypiekania podeszew, dłoni i łydek, ćwiekiem żelaznym, umyślnie na ten cel rozżarzonym w garnku z węglami żarzącemi się, który ze sobą do stajni przynieśli. Tem narzędziem zadano nieszczęśliwemu kilkanaście ran kłótych z oparzeniem obwodowem aż do zwęglenia.

Gdy jednak mimo kilkakrotnych wzywań, Kapusta do kradzieży się nie przyznawał i gdy następne smaganie grzbietu obnażonego również nie odniosło skutku pożądanego, wtedy dopóty przypiekali mu ciało rozpalonym garnkiem żelaznym, dopóki dręczony bólem, do wrzekomej winy się nie przyznał. Oprawcom zajęło teraz nieco czasu przeszukanie wskazanej przez Kapustę kryjówki pieniędzy, a nic nie znalazłszy, uważali za odpowiednie jąć się nowego sposobu męczarni. Poparzonego, pokłótego, zbitego, rzucili na gnój w stajni końskiej, gdzie pozostał przez noc i dzień następny bez pokarmu, a nawet wody mu nie podano, którą jednak gospodyni miała w pogotowiu do cucenia nieszczęsnej ofiary w razie omdlenia. — Wreszcie dowiedziały się o wszystkiem władze bezpieczeństwa i pospieszyły z pomocą męczonemu. Omdlewającego z bolu i pragnienia Kapustę, odwieziono natychmiast do szpitala św. Łazarza, gdzie sprawdzono na jego ciele cały szereg uszkodzeń. Chory leżał na oddziele profesora Obalińskiego, a pomimo wszelkich staranności ze strony lekarzy szpitalnych, zaledwie po upływie 4 miesięcy odzyskał zdrowie. Po przeprowadzeniu rozprawy głównej, Sąd krajowy skazał obwinionych małżonków na jeden rok a względnie na półtora roku ciężkiego więzienia.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 1. września. Skradziono kożuszek węgierski i drugi z białych baranków, kołnierz damski skunkowy, buty juchtowe, chłopski czarny kożuch, pudełko z 3-ma klarnetami wart. 70 zł. z wagonu w drodze z Żegestowa do Tarnowa. — Zgubiono dwie noty po 5 zł., pulares z kwotą 30 zł. i z kwitem na 400 zł. — Zakw. szczudło, parę srebrnych kulczyków i złoty zegarek.

Z Błażowej piszą do *Tygodnika Rzeszowskiego*: Szkoła tkacka rozwija się pomyślnie i zatrudnia dwunastu członków. Temi dniami powrócił z Policzki, w Czechach, stypendysta Wydziału krajowego, wykształciwszy się przez trzy lata w przemyśle tkackim. Pochodzi on z Kąkolówki. Towarzystwo nasze wysłało go na naukę, dodawszy niemałą kwotę na jego utrzymanie w Policzce. Szkoła tkacka ma przejść pod jego kierownictwo naukowe.

Poznań 31. sierpnia. Pomiędzy tylu rodakami, których bezwzględny i bezlitosny dekret banicyjny ministra tak srodze dotyka, los artysty, koncertmistrza Nikodema Biernackiego, niepospolite wywołuje współczucie. P. Biernacki, który zawsze tylko żył sztuką i dla sztuki i stronił od wszelkiej polityki, osiadł między nami przed laty sześciu i będąc artystą gruntownie i wszechstronnie wykształconym, starał się krzewić zamiłowanie sztuki muzycznej w szerszych kołach bez względu na narodowość. Z jego inicjatywy i jego zasługą przyszły do skutku wieczory tercetowe, o których w zeszłem półroczu zimowem obszerniejsze czytaliśmy sprawozdania. On utworzył w mieście naszem szkołę skrzypcową i może się dzisiaj pochlubić uczniami, którzy na obczyznie sowite zbierają wawrzyny. Przez sześć lat nie zakwestjonował nikt prawomocności pobytu jego między nami, aż nareszcie rozporzędzenie ministerjalne, które, zdaniem ogólnem, było pierwotnie wymierzonem przeciw wychodźcom z Królestwa i do niego zastosowanem zostało, lubo p. Biernacki pochodzi z Galicji. Widząc się zagrożonym w egzystencji, postarał się p. Biernacki u Rządu austrjackiego o jak najformalniejszy paszport roczny i okazał go władzom policyjnym. Ale rozporządzenie ministra nie zna miłosierdzia, nie uwzględnia żadnego z rodowitych Polaków. Oświadczono mu, że wolno mu tylko pozostać do 1. października. Pan Biernacki jest nietylko znakomitym skrzypkiem i artystą (na co byśmy mogli stawić niezliczone dowody z pism i gazet niemieckich, szwedzkich, duńskich, francuskich i rosyjskich), ale i mężem rzadkiej bezinteresowności i zacności. Połowę koncertów dał na cele dobroczynne; ile łez otarł cierpiącym i nieszczęśliwym, o tem się tutaj rozwodzić nie myślimy, nie chcąc obrazić jego skromności. — W tym roku przypada pięćdziesiąta rocznica jego pierwszego występu publicznego.

Z Marienbadu. Amatorowie-muzycy z Krakowa i Warszawy, bawiący na kuracji w Marienbadzie, urządzili wieczorek muzykalny, po którym jedna z biorących w nim udział osób obeszła z tacką licznie zgromadzoną polską publiczność. Z zebranej sumy 153 złr. i 1 rs., wręczono 77 złr. krakowskiemu komitetowi pomocy dla wydalonych z Prus, zaś 76 złr. i 1 rs. dla pogorzelców Grodna.

Ischl 31. sierpnia. Dziś przybyły tu królowe Danji i Hanoweru i księżniczka Walji z córkami i zamieszkały w „hotelu cesarzowej Elżbiety".

Wiesbaden 31. sierpnia. Nadeszła tu depesza od słynnego podróżnika po Afryce, Pawła Reichharda, z doniesieniem z Zanzibaru, że zabawi tamże przez dwa tygodnie, poczem uda się w dalszą podróż.

Liberzec 31. sierpnia. Dziś rano o godzinie 3. napadło kilku młodych Niemców przekupni, wiozących jarzyny i owoce z Langenbruck do Liberca. Powstała krwawa bójka, w której 8 Czechów zostało zranionych. Rany są dość ciężkie i powstały w skutek pchnięcia nożami. Pięć osób musiało wezwać pomocy lekarskiej. Komisja sądowa spisała dziś po południu protokół. Dwóch Niemców w wieku 17—18 lat oddano do Sądu karnego.

Potworna zbrodnia spełnioną została w dniu onegdajszym w Warszawie, przy ulicy Marszałkowskie pod nrem 46. Do sklepiku z pieczywem, w tym domu istniejącym, wstąpiła o godzinie 7-mej rano służąca, Julja Mikorska, i nagle spostrzegła okropny widok. Przy stole we krwi leżała właścicielka sklepu, Anna Zwierska. Na krzyk służącej zbiegli się domownicy i natychmiast przybyła wezwana policja. Poprzewracane sprzęty i ślady krwi na ścianie świadczyły o walce zaciętej, jaką ofiara stoczyła ze swoim mordercą. Na głowie Zwierskiej znaleziono ran kilkanaście. Zabójstwo spełnione być musiało pomiędzy godziną 5. a 7. rano. O godzinie 5. zajechał przed sklep Wojciech Serodzki, przywożąc furgon z pieczywem Łapińskiego. Opowiada on, iż sama Zwierska drzwi mu otworzyła, odebrała pieczywo, potem odeszła do mieszkania, a on odjechał. Według zeznania stróża, który kilkakrotnie w tym czasie wychodził na ulicę, nikt odtąd do sklepiku nie wstępował, aż dopiero morderstwo spostrzegła Mikorska. Zbrodnia ta jest tembardziej tajemnicą, iż zabójca pieniędzy ani kosztowności nie zabrał, działał więc nie dla rabunku. Zwierska, kobieta lat 37, zamężna, pędziła życie ciche, pracowite. Wkrótce wybierała się w podróż, ażeby odwidzić męża zamieszkałego w Paryżu. Śledztwo w tej zagadkowej sprawie toczy się energicznie, a tymczasem zwłoki ofiary przewieziono do domu przedpogrzebowego na Powązkach.

Mięszane małżeństwa w Anglji. Gmina żydowska w Londynie pozwoliła członkom swoim wstępować w śluby małżeńskie z chrześcianami, z zastrzeżeniem wszakże, iżby nie przestawali wykonywać przepisów swojego własnego wyznania.

„Genjalny pomysł". Kiedy cesarzowa Augusta była jeszcze „księżną pruską", przejeżdżała pewnego razu przez Dessau, a ponieważ to była pora ranna i dżdżysta, przeto dostojnej pani zrobiło się zimno i wyraziła życzenie, aby jej napełniono gorącą wodą flaszkę do ogrzania nóg. Adjutant pospieszył do restauracji, — ale w całej kuchni nie było ani kropli ciepłej wody, gdyż gospodyni wylała właśnie cały kocioł wrzątku w ogromny garnek, w którym przygotowywano kawę dla gości. Gospodarz stracił głowę i kręcił się, jak gdyby mu cały kocioł ukropu za kołnierz wlano. Nagle ozwał się jakiś niepozorny człowieczek i krzyknąwszy: „co tu długo radzić?" — wziął flaszkę z rąk adjutanta i w jednej chwili napełnił ją wrzącą kawą. Księżna pruska zdumiona była „genjalnością" tego męża i kazała zapytać o jego nazwisko; — ów jegomość jest dziś zarządcą prywatnej szkatuły cesarskiej, a nazywa się — Cohn!

Djabeł w kurzem jaju. Ze Skwiry donosi kijowska *Zoria*, iż w okolicy tego miasta odbywa się pogoń za cyganką, która pewnej rodzinie żydowskiej pokazała djabła w postaci czarnego kota, wyskakującego z kurzego jaja. Oczywiście jajko było w ręku, a kot schowany pod okryciem. Cała jednak rodzina żydowska z wielkim krzykiem uciekła z domu i pozwoliła oszustce pozabierać wszystko, co znalazła kosztowniejszego. Dopiero po ochłonięciu z przestrachu zawiadomiono policję i ujęto sprawczynię. Ta jednak zdołała się uratować i z pod klucza.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Br. Fryderyk Podmanicky, intendant królewskiej opery w Peszcie, obchodził d. 31. zm. dziesięcioletni jubileusz sprawowania swych rządów. Cały personal zgromadził się w przepysznie dekorowanej sali, a Podmanicky'ego powitał reżyser Káldy, ofiarując mu wspaniałą statuę srebrną „Sztuka." Uroczystość miała bardzo podniosłą cechę. — P. Leon Delibes, słynny kompozytor francuski, autor opery „Copelia" i innych, przybył do Lwowa w celu zbierania na miejscu polskich melodyj narodowych, które zamierza użyć w kompozycji nowej opery.

(O-B) **Teatr.** „Opowieści Hoffmana," a raczej występ p. Skalskiej w partji Giulliety, zwabił do teatru stosunkowo dość liczną publiczność, która uczucie swe dla artystki manifestowała gorącemi oklaskami.

Panie Kasprowiczowa i Praun, jak niemniej i p. Florjański, zbierali również dowody uznania za wykonanie swych partyj. Pani Karge czem raz śmielej stąpa po deskach sceny, dając dowód, że przy usilnej pracy nad śpiewem i ruchami może być kiedyś bardzo odpowiednią do ról podobnych.

Repertuar teatralny. Środa: „Miód kasztelański." — Czwartek: „Piękna Helena" (w. p. Skalskiej). — Piątek po raz pierwszy: „Lis w kurniku," komedja K. Zalewskiego w 5 aktach.

Teatr krakowski. Notatka nasza o teatrze krakowskim wywołała zaprzeczenie ze strony *Czasu*. Ponieważ nie chodzi nam o osoby, ale o dobro sztuki, ponieważ dalej *Czas* może w tej sprawie mieć lepsze od nas informacje, przeto przypuszczamy na razie, że nie my, ale on ma słuszność. Skoro jednak *Czas* tak chętnie objaśnia nas w sprawach dotyczących tego przedmiotu, pozwolimy sobie poprosić go o odpowiedź na jeszcze jedno pytanie. Dlaczego „dyrektorowie" teatru krakowskiego godzą artystów tylko na przeciąg dziewięciu miesięcy, skoro subwencja dawaną bywa na przeciąg dwunastu miesięcy: czy ma to być przygotowanie do oswojenia artystów z myślą, że w przyszłości na dnie będą przyjmowani?

„Kaśka Karjatyda". Pani Gabrjela Śnieżko-Zapolska ukończyła już zapowiedzianą przez nas wielką powieść pod powyższym tytułem, która obudzi niewątpliwie wielką sensację tak z powodu świeżości tematu, jak i realistycznego przedstawienia życia biednej służącej. Druk tej powieści, która na parę miesięcy zajmie odcinek *Dziennika Polskiego*, rozpoczynamy w przyszły poniedziałek.

Wystawa obrazów i innych dzieł sztuki w auli ck. Szkoły politechnicznej, otwarta każdego dnia od godz. 9. do 6. wieczór, trwać będzie do końca września br. Wstęp w dnie powszednie 20 ct., od dzieci 10 ct. W niedzielę i święta 10 ct. bez różnicy wieku.

Kraszewski wykończył nową powieść p. t. „Król w Nieświeżu."

Kazimierz Hoffmann napisał muzykę do pięcioaktowego baletu „Boruta."

Liszt ułożył na podstawie poezji Paludon-Müllera oryginalny melodram „Der Todt des Grafen."

Sprawa o wykopaliska. Znany z prac naukowych geolog i archeolog p. Godf. Ossowski, odkrył w jaskiniach mnikowskich, a następnie ojcowskich, w Królestwie, liczne wykopaliska, złożone z wyrobów kościanych i kamiennych epoki przedhistorycznej, a rzucające nowe światło na zagadnienie kraju naszego w czasach przeddziejowych i na kulturę pierwotną rodzaju ludzkiego. Odkrycie to z jednej strony obudziło ogólną uwagę i zaciekawienie, z drugiej zaś pewnego rodzaju nieufność czy zawiść. Puszczono w obieg domniemanie, że wykopaliska były sfałszowane; a gdy takie przypuszczenie znalazło oddźwięk aż nad Sekwaną, Akademja Umiejętności w Krakowie, na żądanie badacza, wybrała z łona swego komitet, w celu ścisłego zbadania autentyczności wykopalisk zakwestjonowanych. Dla każdego nawet profana niepojętą było rzeczą, jak i w jakim celu można było sfabrykować przeszło 8000 wyrobów, a zarzut fałszerstwa stawał się wprost niedorzecznym, gdy się widziało te wyroby rzeźbione nie naszemi narzędziami, lecz krzemieniem, a okryte mułem jaskiniowym lub krystalizacją dendrytową, których geneza może być odniesiona do całych tysięcy lat wstecz. Pomimo tego komitet akademicki zabrał się z całą powagą i ścisłością do badań, a po kilku miesiącach pracy i po dokładnem przejrzeniu każdego kawałka wykopaliska, przyszedł do niewzruszonego przekonania, jakie już o nich powzięli sumienni uczeni w Europie, tj. stwierdził najzupełniejszą ich autentyczność. Tem chlubniej więc przedstawia się teraz praca naszego badacza i tem większe należy mu się teraz uznanie i satysfakcja.

Międzynarodowy targ zbożowy.

Wiedeń 1. września.
(Tel. Dziennika Polskiego).

W ogólnej liczbie przeszło trzechtysięcy uczestników targu, figurują z Galicji zaledwie trzydziestu kilku, i to prawie wyłącznie kupców, nie zaś producentów, gdyż pomiędzy tymi ostatnimi reprezentowaną jest tylko „Tarnopolska Spółka rolnicza" — która wystawiła próby bardzo pięknego zboża galicyjskiego — i „Lwowskie Towarzystwo gospodarcze" z próbkami chmielu galicyjskiego.

W dotychczasowych relacjach pomiędzy kupcami i sprzedającymi, panuje rezerwa; pierwsi bowiem nie chcą odstąpić od ułożonej pomiędzy sobą zniżki cen, drudzy zaś nie chcą dać się zmusić do cen absolutnie niemożliwych. Stan taki nie może potrwać długo, a dziś jutro musi dójść do pewnego wyrównania wymagań obustronnych.

Ruch ożywi się z pewnością już z zamknięciem targu, tem pewniej, że już dziś notują zgłoszenia z zagranicy, mianowicie ze Szwajcarji i Niemiec południowych. Z zadowoleniem zaznaczamy, że główny popyt tyczy się głównie zboża galicyjskiego, a w drugim rzędzie węgierskiego. Strike kupców nie na wiele się przyda, wiadomą jest bowiem rzeczą, że potrzeby zbożowe nie mogą zagranicą nigdzie tak korzystnie być pokryte, jak właśnie w Austro-Węgrzech.

Transakcje dotychczasowe idą krokiem żółwim, natomiast rozwija się dziś już o wiele raźniej handel terminowy. Tą drogą zbyto na dzisiejszym targu przeszło 40.000 cetnarów metrycznych pszenicy. Popyt za jęczmieniem był jeszcze bardziej ożywiony, lecz z powodu zniżki cen nie przyszło do zawarcia transakcyj znaczniejszych.

Politik otrzymuje z Wiednia następujący prywatny telegram pod datą 31. z. m.:

„Komitet międzynarodowego targu zbożowego, urządził wczoraj bankiet na cześć obcych uczestników targu. Wokalne produkcje zostały otwarte strofką o „Wenclu" i o „czeskim lwie" w tonie przedrzeźniającym. Obecni na bankiecie Czesi opuścili natychmiast lokal z oburzeniem."

Przegląd polityczny.

Lwów 2. września.

„Z powodu broszury o Narodnym Domie *Dniewnik* warszawski złożywszy hołd uznania JE. metropolicie lwowskiemu (po raz pierwszy dotąd Jego Ekscelencja ks. metropolita był dla *Dniewnika* renegatem i zdrajcą), iż stanął w obronie dotychczasowego zarządu Domu, tak się wyraża o autorze wspomnianej broszury: „Autorem tej nieszczęsnej broszury jest niejaki Michał Tkaczeńko — osobistość „podłowata" — który był wydawcą anarchistycznych dzieł Oleny Pszczółki siostry znanego przywódcy ukrainofilów. Dragomanowa, zapamiętałego socjalisty."

Politik utrzymuje, że Rada państwa będzie zwołana na dzień 22. bm.

Ministerstwo obrony krajowej wydało temi dniami rozporządzenie odnoszące się do urządzenia z d. 1. października b. r. nowych kadr pułków kawalerji obrony krajowej, a miano

wicie pułków ułanów obrony krajowej nr. 1 i 2 i pułku dragonów obrony krajowej nr. 3. Normalny stan takiej kadry składa się z 1 rotmistrza, 3 oficerów, 1 kadeta zastępcy oficera, 52 podoficerów i szeregowców i 66 koni, a nadto z 1 oficera administracyjnego, 1 kaprala jako pisarza i 1 rusznikarza. Z powodów finansowych nie będzie jednak zaprowadzony cały stan normalny. Na razie pozostaje każda z istniejących szwadronów pułków obrony krajowej w stanie zmniejszonym, równającym się mniej więcej połowie stanu normalnego.

Wybitniejsi członkowie praskiej reprezentacji miejskiej odbywają konferencje względem ponownego wyboru na posadę burmistrza, ponieważ dr. Czerny widocznie skutkiem ostatnich zajść nie chce przyjąć ponownego wyboru, a asesor w Wydziale krajowym dr. Skarda i były burmistrz Skramlik, którzy także mieliby szanse wyboru, nie przyjmują wyboru.

Przewodniczący Sejmu zagrzebskiego Hrvat wystosował do Starcewicza pismo z oznajmieniem, że nie może spełnić jego żądania względem natychmiastowego zwołania Sejmu, ponieważ w myśl regulaminu, nadzwyczajne posiedzenia zwołane być mogą na żądanie 20 deputowanych tylko w czasie trwania sesji.

Berliński korespondent *Vaterlandu* pisze o wydalaniach Polaków z Prus: Tutejsze konserwatywne i liberalne dzienniki starają się zajścia we wschodnich Prusach zbyć zupełnem milczeniem. Ta zaś milczenia nie może być jednak konsekwentnie przeprowadzoną nawet w dziennikach, występujących w imię „Kulturkampfu", skoro chodzi o wydalenie kupców lub żydów, gdyż wówczas wszystkie liberalne dzienniki wznoszą okrzyki boleści, dowodząc żądań, jak niesprawiedliwie postępuje sobie z ich ludźmi. Los katolików jest dla tych dzienników zupełnie obojętnym. *National Ztg.* pisze, że obecne wydalania zostałyby później ocenione, jako ni odpowiadające barbarzyństwu, gdyby Rząd nie występował z bezwzględną germanizacją także i w innych kierunkach.

Jakiś znawca politycznych stosunków w okolicach, zamieszkałych przez Polaków, zapytuje się ze zdziwieniem, z jakiej strony możnaby zadać Polakom nowe jeszcze ciosy.

National Ztg. żąda absolutnie wykluczenia duchownych ze szkół ale wykluczenie to jest już od dawna faktem. *National Ztg.* pisze, że i tak mieszy duchowni powinni być ze szkół wykluczeni, gdyż nawet i duchowni polscy nie przestaną bronić swych praw do szkół. To jest także przyczyna, iż centrum broni praw Polaków.

Z Tryestu donoszą, że w łonie tamtejszej filji Zakładu kredytowego, odbyła się ścisła rewizja. U dwóch służących znaleziono pisma treści kompromitującej. Obu uwięziono. Fakt ten sprawił wielką sensację.

Kasjer tryesteńskiej filji Zakładu kredytowego Aurel Marx został aresztowany z powodu agitacyj politycznych.

Następującą reminiscencję o zjeździe kromieryskim znajdujemy w *Graždaninie*, którą podajemy jako dosyć ciekawą: „Nawet będąc mowa za siebie i za księcia Bismarka a nasz minister spraw zagranicznych; Giers — tylko za siebie. Zresztą zdaje się, że omyla się ci, którzy chcieli nadać owej ministerjalnej biesiadzie jakieś znaczenie polityczne. Będzie mowa o wydalaniu przestępców, o taryfie cłowej i nic więcej. Umyślnie usunięte będą wszystkie drażliwe kwestje, a że Austrja nadzwyczaj lęka się łaskotek, i w rzeczy samej nie jest ona czem innem, jak mniej lub więcej harmonijnym zbiorem drażliwych kwestyj, to rozumie się, że żaden z naszych polityków nie wystąpi z jaką drażliwą sprawą. Zapewniają, że na pytanie, uczynione ks. Bismarkowi: „*A qui pensez vous?*" Odpowiedział krótko: „*A faire une Antriche slave et une Russie allemande!*"

Opublikowanem zostało postanowienie synodu w sprawie duchownego przy petersburskiej jednowierczej mikołajewskiej cerkwi Wierchowskiego. Ze względu na dostrzeżoną oddawna w Wierchowskim skłonność ku odszczepieństwu (raskołowi), o czem jawnie świadczą jego dzieła, ze względu na to, że na udzielane mu nauki zawsze odpowiadał milczeniem, że samowolnie i potajemnie opuścił miejsce służby i uciekł za granicę do odszczepieńców, że w Moskwie i w Białej Krynicy przyjmował błogosławieństwo od odszczepieńczych fałszywych biskupów — postanowiono skazać Wierchowskiego na pozbawienie stanu duchownego, z tem ostrzeżeniem, że jeżeli jako świecki człowiek nie powróci do posłuszeństwa względem Cerkwi i poważy się stawiać zarzuty przeciw odbytemu nad nim sądowi, to skazany zostanie na ostateczne odcięcie od cerkwi.

Jules Ferry rozwinął w Bordeaux następujący pozytywny program: Uorganizowanie kredytu i nauk technicznych; utworzenie osobnej reprezentacji rolnictwa; reforma podatku dochodowego i prawa cywilnego; rozszerzenie kompetencji sędziów pokoju; racjonalniejszy rozdział sił administracyjnych; zmniejszenie liczby podprefektur i synekur, tych ostatnich zwłaszcza w urzędach podatkowych.

Journal des Débats omawia projekt chińsko-tureckiego porozumienia, zwróconego przeciw Rosji. Na tej podstawie wszelkiej Chiny, jako ważny czynnik do spraw europejskich.

Korespondentowi dziennika *Matin*, dał major Kitchener słowo honoru, że podanie Selikowicza jest fałszywe. Mahdi nie przyjął poparcia, jakie mu Olivier Pain ofiarował, tembardziej nie ufał mu, że wybrał się w drogę z powrotem, w ciągu której zaskoczyła go śmierć.

Czytamy w *Times*: „Na zjeździe w Kromieryżu. skreślili monarchowie kwestję afgańską z liczby tych spraw, któreby Europę zaniepokoić mogły: Równocześnie zapewniono Rząd angielski o życzliwości Niemiec i Austrji odnośnie do akcji, którąby Anglja w Egipcie podjąć zamierzała.

Wybuch cholery w Trivio (w prowincji Caserta) wzbudził ogólne zaniepokojenie. Cholerę przyniosli z sobą robotnicy, ale syndyk, złożony w drodze telegraficznej z urzędu, zamilczał o tem niebezpieczeństwie. Kilka wypadków choroby zakończyło się śmiertelnie. Jest nadzieja, że przez odosobnienie zakażonej miejscowości, położy się tamę szerzeniu epidemji.

Rząd hiszpański przedłożył gabinetowi berlińskiemu odpis traktatu, zawartego przed trzema laty z krajowcami wysp Karolińskich, podług którego krajowcy ci uznali zwierzchnictwo Hiszpanji.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(N.) **Buda-Peszt** 1. września. Komisja delegowana przez Radę miejską celem ułożenia programu przyjęcia Polaków odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem burmistrza Gerloczego w obec kilku członków Stowarzyszenia polskiego. Ułożono program następujący:

Goście polscy przybędą do stolicy węgierskiej w niedzielę dnia 6. września po godzinie 3. po południu. Przybywających powita starszy burmistrz Rath, poczem nastąpi powitanie ze strony kolonji polskiej i czeskiej, względnie stowarzyszeń obydwu tych narodowości. Na dworcu kolejowym będą małe dziewczęta rzucać kwiaty. Burmistrze miast Lwowa i Krakowa będą gośćmi gminy, o umieszczenie zaś reszty gości postara się Stowarzyszenie polskie. Dnia 7. września o godzinie 1. po południu daje miasto (prawdopodobnie w pawilonie muzycznym na placu wystawy) bankiet na cześć gości polskich. Podczas uczty wniesie starszy burmistrz Rath toast na cześć cesarza, wice-burmistrz Gerloczy na cześć gości. Obydwaj przemówią po węgiersku. Według informacyj, jakie otrzymała komisja, oficjalne toasty Polaków wypowiedziane będą w ich języku ojczystym, ponieważ goście polscy chcą przemawiać tylko po polsku, albo po francusku, w żadnym zaś razie w języku niemieckim. Wieczorem dnia 7. bm. będzie plac wystawy na cześć gości polskich uroczyście oświetlony.

(D.) **Wiedeń** 2. września. *Wiener Allg. Ztg.* i *Tagblatt* zamieszczają dzisiaj artykuły wstępne o wydalaniu Polaków z Prus, w których potępiają postępowanie Rządu niemieckiego. (Nie możemy podać treści tych artykułów obawiając się konfiskaty. P. Red.).

(D.) **Wiedeń** 2. września. Isbary, prezydent Izby handlowej, zaprzecza w *Tagblacie* doniesieniom *Pokroku*, że Banhans i Chlumecky czynili w Antwerpji na najwyższem miejscu kroki celem obalenia Ministerstwa hr. Taaffego. Isbary pisze dalej: „Banhans i Chlumecky byli w mojej obecności u dworu, ale nie było tam mowy o polityce."

(D.) **Wiedeń** 2. września. *Vorstadt Ztg.* donosi, że wybrany przez zjednoczoną lewicę komitet 25ciu naradzać się będzie nad przyszłą organizacją tego stronnictwa między 17 do 24. września b. r.

Berlin 2. września. Przełożeństwo kupców gdańskich wystosowało do Ministerstwa petycję o cofnięcie dekretów wydalenia, które doręczono około 70ciu osiadłym tam kupcom.

Berlin 2. września. Słychać, że wszystkich poddanych austrjackich, którzy udali się o pomoc do ambasady austro-węgierskiej, odesłano do „Przytuliska polskiego."

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 2. września. *Fremdenblatt* w wydaniu wieczornym pisze: Niektóre dzienniki omawiając zjazd w Kromieryżu, łączą z tym zjazdem politykę wewnętrzną Austrji. Niektóre nawet organa sądząc, że powinne jeszcze więcej uczynić, oświadczają wprost, iż polityka wewnętrzna w Austrji była przedmiotem, który zajmował zebranych w Kromieryżu mężów stanu. Należało przecież zrozumieć jako rzecz naturalną, że jak z jednej strony Austrja niewiele się troszczy o wewnętrzne stosunki w Rosji, tak znów Rosję mało obchodzić mogą wewnętrze stosunki austrjackie. Jeżeliby mimo to znaleźli się tacy, którzyby nie zrozumieli tej naturalnej rzeczy, w takim razie oświadczamy im, że w Kromieryżu o polityce wewnętrznej wcale nie było mowy.

Wiedeń 2. września. W obec doniesień dziennikarskich, na podstawie których stoi zjazd Kromieryzki w związku z wewnętrzną polityką Austrji zaznacza *Fremdenblatt* jako rzecz, rozumiejącą się sama przez się, że jak Austrja nie troszczy się wcale o wewnętrzne stosunki Rosji, tak też i Rosja nie ma powodu zajmować się wewnętrzną polityką Austrji. *Fremdenblatt* zapewnia, że w Kromieryżu nie było mowy o wewnętrznej polityce.

Pilzno 1. września Po manewrach zwidził cesarz Muzeum, gdzie go przyjmował namiestnik. Na obiedzie dworskim byli ks. bułgarski, Kalnoky, Bylandt, namiestnik, nadprokurator i kilka znakomitszych osobistości.

Pilzno 1. września. Cesarz wyjechał ztąd o godzinie w pół do 7. rano w towarzystwie księcia bułgarskiego. Przed hotelem zgromadzili się: członkowie Rady miejskiej, komendant załogi i kompanja honorowa obrony krajowej z muzyką. Cesarz odbył przegląd kompanji honorowej, poczem burmistrz podziękował cesarzowi za udzielony mu wczoraj order Franciszka Józefa i za wybór terenu manewrów. Cesarz podziękował za serdeczne przyjęcie, a następnie wśród okrzyków „hoch!" i „slava!" udał się powozem do Pilsenetz.

Stiahlawa 2. września. Wczoraj o godzinie 11. przed południem zostały manewra ukończone. Cesarz wyraził słowa podzięki arcyksięciu Albrechtowi, szefowi sztabu jeneralnego, Beckowi, komendantom korpusów Cornaro i Koenigowi i arbitrowi Sądupolubownego jen. broni, Philipovicsowi, obudwom zaś komendantom dwóch stacjonowanych w Czechach korpusów armji: Philipowicsowi i Koenigowi, wręczono odręczne pismo cesarskie. Po manewrach odjechał cesarz konno w towarzystwie arcyksiążąt Albrechta, Wilhelma i Eugenjusza do Altpilsenatz, gdzie ich oczekiwał arcyksiążę Rainer.

Plac manewrów, jako też wszystkie w czasie tychże przez cesarza zwidzane miejscowości, są świątecznie przystrojone i udekorowane flagami. Wśród entuzjastycznych okrzyków „slava!" przybył cesarz do udekorowanego zabudowania stacyjnego, gdzie celem pożegnania oczekiwali oficerowie obcych mocarstw. O godzinie ¼ na 2gą odjechał cesarz z Kalnok'ym i najwyższym koniuszym ks. Thurn-Taxis do Wiednia. Namiestnik odprowadził monarchę do Gmuend.

Szef rosyjskiej misji wojskowej, obecnej na manewrach, jenerał porucznik Pawłow zachorował dość ciążko w Pilznie.

Stiahlawa 2. września. Od wczoraj 6. godzina wieczorem do dziś 10. godziny przed południem najpóźniej, musi być przewiezione wojsko w sile 27.000 ludzi do swych stałych stanowisk. Transport ten ma się odbyć pod warunkiem 4-godzinnego wypoczynku dla wojska i przy nieprzerwanym ruchu pociągów osobowych. Pociągi towarowe zostały wstrzymane na 2 dni.

Budziejowice 2. września. Cesarz przybył tu o godz. ¾ na 5, powitany grzmiącemi okrzykami *Slava!* Po przedstawieniu się radcy Namiestnictwa, Brechlera i duchowieństwa, miał burmistrz w dowód hołdu mowę powitalną w języku niemieckim i czeskim, na którą cesarz po niemiecku i czesku odpowiedział, wyrażając życzenie, aby mieszkańcy Budziejowic żyli z sobą w bratniej zgodzie i przyczyniali się do dobra miasta. Cesarz odwidził następnie Towarzystwo strzeleckie i inne stowarzyszenia, poczem wśród owacyj całej ludności ruszył w dalszą drogę do Wiednia.

Berlin 2. września. *Norddeut. Allg. Zeitung* przeczy stanowczo podanym przez niektóre pisma doniesieniom, o wydalaniu na większą skalę pruskich poddanych z Królestwa polskiego, jakoteż dalszym szczegółom, że do końca lipca wydalono z Warszawy 140 Prusaków, że transport wydalonych, z których część w kajdanach odszedł d. 7. sierpnia z Warszawy i że d. 19. sierpnia odstawiono ich koło Aleksandrowa do granicy.

Od Nowego Roku do sierpnia wydalono w ogóle z Warszawy 113 cudzoziemców, między nimi 61 Niemców. Jako powód wydalenia podano brak paszportów, brak zarobku i włóczęgostwo. Niektórzy odesłani zostali na własne żądanie do miejsca rodzinnego. Kilka rodzin zostało wydalonych za udział w demonstracjach robotników.

Madryt 2. września. Nadesłana tu nota niemiecka zaprzecza Hiszpanji praw do wysp Karolińskich i apeluje do przyjaźni hiszpańskiej. Wspomniana nota nie wspomina wcale o okupacji wysp. W razie zaostrzenia się sytuacji, zwoła Rząd Kortezy.

Madryt 2. września. Urzędownie zaprzeczają doniesieniu o piśmie króla do niemieckiego następcy tronu.

Rzym 2. września. Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych zaprowadza dla nieposzlakowanych statków z Sycylji i Sardynji 5 dniową, zresztą 21 dniową kwarantanę.

Rzym 2. września. „Ajencja Stefani" donosi z Zanzibaru pod datą wczorajszą: Statek „Barbarius", w podróży handlowo naukowej, zwidził przystanie Lamo, Durnford i zbadał lądową drogą część rzeki Itiba. Wiadomość o zajęciu przystani Johnes jest zatem nieuzasadnioną.

Marsylja 2. września. Wczoraj zmarło na cholerę 25 osób.

Paryż 2. września. Obrzęd pogrzebowy Courbet'a w Abbeville wypadł świetnie. Duchowieństwo wzięło w nim wielki udział. Mowę pogrzebową wygłosił biskup Freppel. W czasie całej ceremonji nie było żadnego zajścia.

Madryt 2. września. Mały rokosz w Maladze został stłumiony przez żandarmerję.

Madryt 2. września. Wczoraj było w Hiszpanji 1066 wypadków śmierci na cholerę.

Paryż 2. września. W Herault był jeden wypadek śmierci na cholerę.

Dublin 2. września. Na bankiecie danym przez lordmajora dla deputowanych obozu Parnella, oświadczył się tenże przeciw przestępstwom agrarnym, szkodliwym w wysokim stopniu sprawie narodowej. Właścicielom gruntów dzierżawnych polecił nie rugować z dzierżawy tych dzierżawców, którzy wskutek złych zbiorów nie będą wstanie opłacić czynszu w przyszłej zimie, mogłoby to bowiem na przyszłość spowodować rozwiązanie w ogóle stosunków dzierżawnych.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 1. września. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 złr. 242·— do 245·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 224·— do 227·—, Banku hipot. galic. 273·— do 277·—, Banku kred. gal. 225·— do 230·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·25 do 100·25, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 90·50 do 91·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·25 do 100·25, Tow. kred. gal. ziem 4% 88·20 do 89·20, Banku krajowego 4½% w. a. 91·50 do 92·50, Banku hip. gal. 6% 101·35 do 102·35, Banku hip. gal. 5% 96·35 do 97·35, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·80 do 99·80. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 53·— do 56·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 13 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·70 do 102·70, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 97·— do 98·—. Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883, 90·75 do 91·75, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 23·50 do 25·50. V. Monety Dukat holenderski 5·79 do 5·89, Dukat cesarski 5·83 do 5·93, Napoleondor 9·84 do 9·94, Pół-imperjał rosyjski 10·16 do 10·26, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·22¾ do 1·24¾, 100 marek niemieckich 60·70 do 61·40, Srebro za 100 złr. —·— do —·— Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 2. września godz. 10. min. 32. Akcje kredytowe 288·—, Anglo-Austr. 99·50, Akcje banku Union 79·25, Kolej Karola Ludwika 241·60, Połudn. 133·25. Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 91·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·88—, Rubel papierowy 1·24½. Usposobienie: ciche

Wiedeń dnia 1. września godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 36·50, Węg. akcje kredyt. 288·50, Akcje anglo-austr. 99·50, Akcje banku Union 79·40, Akcje Karola Ludwika 242·10, Akcje kolei północnej 236·—, Akcje kolei południowej 133·30, Akcje kolei Alföldzkiej 185·—, Akcje Staatsbahn 295·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 225·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 175·—, Wiedeńskie losy 124·30, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 109·25, Galicyjskie oblig. indemn. 102·—, Losy regulacji Cisy 123·20, Losy Länderbanku 98·80, Węgierska renta 99·20, Akcje banku związkowego 101·25, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24½, Węgierskie losy 118·30, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń dnia 1. września godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 82·95, w srebrze 83·40, Renta w złocie 109·05, 5% austr. renta marcowa 100·—, Akcje banku wiedeńskiego 869·—, kredytowego 288·50, Londyn 124·40, Srebro —·—, Napoleondor 9·88—, Dukat ces. men. 5·89, 100 marek niemieckich 61·05.

Berlin dnia 1. września godz. 4. min. 45. Rosyjskie banknoty 203·30, Akcje kredytowe 472·50, Lombardy 219·—, Galicyjskie 99·40, Kolei rumuńskiej 61·10, Austrjackie banknoty 163·60. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 81·40.

Telegramy zbożowe dnia 1. września. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 27·75 do 28·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 7·18 do 7·20 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 10·75 złr. Berlin: Pszenica żółta na czerwiec-lipiec) 154·25 m., żyto —·— m., spirytus loco 42·80 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 46·75 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 2. września: 12·90 do 13 —. Brema: 7·65 do —·—. Hamburg: 7·60, na sierpień 7·50 na sierp.-wrzesień 7·75. Antwerpja: na sierpień 19½. Nowy-York: 8⅜. Filadelfja: 8¼.

Będąc wnioskodawcą komisji, która niebawem ma się rozpatrzeć w Krakowie w sprawie projektu utworzenia Spółki roln.-handl., na wzajemności opartej, a chcąc poznać bliżej zapatrywanie się na tę sprawę obywateli ze wschodniej części kraju, zapraszam panów w niej interesowanych na zebranie, które odbędzie się dnia 10. września we Lwowie w sali Rady miejskiej o godzinie 11. rano.
Ks. Stefan Dembiński.
Piotr Gross.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.